

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki w z Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego dr. M. Chełmicki, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoowski

Nr. 413

Poznań, czwartek dnia 10 września 1931

Rok XXVI

Z Rady ministrów

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.) — Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów na którym m. in. omawiano sprawę bezrobocia oraz sprawę reorganizacji min. wyznań rel. i oświaty. (w)

Odpowiedź na zapytanie „Robotnika“

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.) Nawiązując do zapytania „Robotnika“, czy prawdziwe są pogłoski o mającym nastąpić wydzierżawieniu monopolu spirytusowego, sfery oficjalne kategorycznie zaprzeczają tym pogłoskom. (w)

Memoriał pracowników umysłowych

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.) Min. Hubicki przyjął delegację Związków zawodowych pracowników umysłowych, która złożyła mu memoriał, zwracający uwagę na nieprzebranie przez wielu pracodawców przewidzianych ustawą godzin pracy oraz na zatrudnianie obcokrajowców. (w)

Z prezydium m. Krakowa

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.) Zarząd m. Krakowa postanowił ze względów oszczędnościowych zmniejszyć liczbę członków prezydium miasta z pięciu na trzech.

W prezydium pozostaną: płk. Belina - Prażmowski jako prezydent i poseł mjr. Duch jako wiceprezydent, a o trzecie miejsce rozegra się walka pomiędzy cywilnymi „sanatorami“ — Ostrowskim, Landauem i Klimeckim. (w)

Landvolk przeciwko

Dr. Curtiusowi

Berlin, 9. 9. (PAT.) Frakcja Landvolku w sejmie pruskim i Reichstagu odbyły wczoraj wspólne posiedzenie, na którym powzięto następującą uchwałę: Z uwagi na przebieg wypadków w Genewie, Landvolk jednomyślnie wyraża opinię, że obecny min. spraw zagr. Curtius powinien ustąpić z gabinetu Brüninga.

Proces 21 górników

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.) — W Krakowie rozpoczął się wczoraj proces 21 górników z Jaworzna, oskarżonych o udział w rozruchach, które zaszły tam 29 maja rb. Wskutek tych rozruchów 5 osób zostało zabitych, a 9 policjantów było rannych.

Rozprawa potrwa 3 dni. Wczoraj zeznawali świadkowie. (w)

Delegaci polscy w komisjach genewskich

Genewa, 9. 9. (PAT.) Do Komisji Zgromadzenia weszli następujący członkowie delegacji polskiej: Do komisji 1-iej jurydycznej Szymon Rundstein, zastępca Józef Kulski, do komisji 2-iej organizacji technicznych Józef Targowski, zastępca Antoni Roman, do 3-ciej rozbrojeniowej Fr. Sokal, zastępcy Szelągowska, Tad. Gwiazdowski i Tytus Komarnicki, do 4-tej budżetowej pos. polski w Bernie Modzelewski, zast. dyr. gabinetu min. spr. zagr. M. Szumlakowski, do 5-tej społecznej b. min. zdrowia Chodźko Ant., zast. Szelągowska i Morstine, do 6-tej politycznej min. spr. zagr. Zaleski, zast. Fr. Sokal, stały delegat Polski w Genewie, Szumlakowski, Ant. Mühlstein i Edward Raczyński.



Powódź w Anglii. Widok zalanych dróg i fabryk pomiędzy Leeds i Morley w hrabstwie Yorkshire.

Straszna eksplozja dynamitu

W jednym z miast amerykańskich wyleciało w powietrze 25 tys. funt. dynamitu — Detonację słyszano w odległości kilkudziesięciu klm. — Jest wielu zabitych i ciężko rannych

Nowy Jork, 9. 9. (Tel. wł.) Jak donoszą z Texas, w miejscowości Dallas wyleciał w powietrze magazyn prochu, należący do zakładów Dum-pont. Ogółem eksplodowało 25 tys. funtów dynamitu. Detonację słyszano na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Wśród okolicznej ludności wybuchła panika. Bliższych wiadomości na razie brak. Wiadomo tylko,

że jest wielu zabitych i ciężko rannych.

Podobny wypadek eksplozji dynamitu wydarzył się w stanie Illinois, gdzie w miejscowości Benton wyleciał w powietrze skład dynamitu, należący do tamtejszych kopalni. Dotychczas zdołano stwierdzić 6 zabitych. Liczba rannych jest znacznie większa.

Niezwykła deklaracja meksykańskiego obserwatora w Genewie

Delegat rumuński zbija wywody Grandiego — Sprawa uzgodnienia paktu Kelloga z paktem Ligi Narodów — W dniu dzisiejszym spodziewane jest przemówienie Curtiusa a jutro Brianda

Genewa, 9. 9. (PAT.) Wielkie zainteresowanie wywołała dziś deklaracja meksykańskiego obserwatora w Genewie, wywieszona w sali prasowej gmachu, w którym odbywa się Zgromadzenie Ligi.

Deklaracja ta, pisana ręcznie i wywieszona bez zgody sekretariatu, została natychmiast usunięta. W deklaracji obserwator meksykański oświadcza, że inicjatywa zaproszenia Meksyku do Ligi Narodów została podjęta przez sześć mocarstw bez uprzedniego porozumienia się z rządem meksykańskim. Rząd meksykański, pisze obserwator, bada obecnie tę propozycję poważnie, lecz ze strony tegoż rządu żaden oficjalny krok w tym celu nie został podjęty.

Genewa, 9. 9. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia delegat Rumunii, min. spraw zagr. Ghica polemizował z tezą, wyrażoną wczoraj przez włoskiego min. spr. zagr. Grandiego. Min. Ghica zbijał oświadczenia Grandiego, utrzymującego, że rozbrojenie doprowadzi do ustalenia bezpieczeństwa. Min. Ghica twierdził, że w obecnej ciężkiej sytuacji politycznej, nacechowanej niepewnością i brakiem zaufania pomiędzy narodami, jest rzeczą niemożliwą żądać od państw, aby się wyzbyły swych środków obrony, zanim nie zostaną ustalone ostateczne gwarancje bezpieczeństwa.

Genewa, 9. 9. (PAT.) W dniu dzisiejszym podjęły prace wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi Narodów za wy-

jątkiem komisji rozbrojeniowej. Dokonano też wyboru wiceprzewodniczących i ustalono porządek dzienny obrad.

W komisji prawniczej wywiązała się interesująca dyskusja nad zagadnieniem uzgodnienia paktu Kelloga z paktem Ligi Narodów. Dyskusja ujawniła trudności prawie nie do pokonania z uwagi na stanowisko pewnych państw, które w mniej lub więcej otwarty sposób przeciwstawiają się jakimkolwiek zmianom paktu Ligi Narodów.

Genewa, 9. 9. (PAT.) Na jutrzejszym posiedzeniu Zgromadzenia przemawiać będzie rano lord Cecil, delegat Wielkiej Brytanji. Popołudniu spodziewane jest przemówienie niemieckiego min. spr. zagr. dr. Curtiusa. Przemówienie francuskiego min. spr. zagr. Brianda spodziewane jest w piątek rano.

Genewa, 9. 9. (PAT.) Komitet finansowy Ligi Narodów zajmował się dziś wieczorem położeniem finansowem Austrii.

Zadnej decyzji nie powzięto.

Zgon L. Brentana

Berlin, 9. 9. (PAT.) Dziś popołudniu zmarł w Monachjum w wieku lat 87 L. Brentano.

W r. 1872 był on profesorem nauk społecznych i ekonomicznych we Wrocławiu, a następnie wykładał w Strassburgu, Wiedniu, Lipsku i Monachjum. W r. 1914 Brentano przeszedł na emeryturę.

Kraj, gdzie dojrzewają banany...

(Korespondencja własna).

Orotova, we wrześniu

Jedno z największych angielskich towarzystw okrętowych zbudowało niedawno skonstruowany według najnowszych wymogów techniki okręt towarowy dla przewozu bananów, który zabiera równocześnie i pasażerów. Korzystając z pierwszej podróży tego okrętu, nie mogłem sobie odmówić tej przyjemności, aby przejechać się nim do krajów bananów, to znaczy na Wyspy Kanaryjskie, rzucone wśród wód Oceanu Atlantyckiego. Do brzegów ich przybliżyliśmy po dziewięciodniowej podróży przy najpiękniejszej pogodzie i zupełnie spokojnej fali.

Wyspy Kanaryjskie są własnością Hiszpanji, a jedynym ich zadaniem jest obecnie hodowla aromatycznych bananów.

Kto dziś zwiedza te „szczęśliwe wyspy“, nie jest w stanie wyobrazić sobie, że przed 20 laty kwitła tu wspaniała uprawa wina, a przede wszystkim kosenilli, z których żyła większa część ludności tubylczej tak długo, dopóki się to opłacało.

W Teneryfie zaś i w Gran Canaria spotyka się wszędzie dziko rosnące na drogach, urwiskach i w różnych zakątkach żywopłoty z kaktusów, sięgające wysokości człowieka; są one zakurzone, tak jak u nas, w Polsce, żywopłoty z dzikich malin. Pnie mają grube i wrosnięte w suchą ziemię, a podobne są do jakichś olbrzymich potworów, które wyciągają do uścisku swe potężne, kosmate ramiona, czy macki. Gdziekolwiek na łąkach widać żółty jak cytryna kwiat kaktusa. Poza to pełno też białych i czerwonych geranii, które na tych wyspach uważane są za ziółko. Te żywopłoty kaktusowe są resztkami plantacji, które ongiś stanowiły bogactwo wysp Kanaryjskich. Na polach kaktusowych hodowano bowiem specjalny gatunek mszyc, zwanych mszycami Indigo lub Cochenille. Rozduszona ta mszyca wyjada ciecz niebiesko-czerwonawą, z której na wyspach Kanaryjskich wyrabiano dla conajmniej pół świata farbę Indigo. Trwało to tak długo, aż w r. 1858 wynalezione farby anilinowe wyparły tutejsze wyroby. Świat przestał się interesować naturalnym Indigo, wskutek czego „mszycowi milionerzy“ stali się żebrakami. Plantacje zaś pozostawiono w stanie dzikim. Parowiec nasz miał jeszcze 20 centnarów mszyc w worach na pokładzie. Jest to jednak ilość nieznaczna w porównaniu z dawnymi transportami, gdy wysyłano miliony kilogramów. Obecnie na wyspach jest coraz mniej mszyc, a temsamem i coraz mniej bogatych ludzi.

Po tym kryzysie pewien Anglik, posiadający tu sporą ilość ziemi, poszukując nowego zarobku, wpadł na pomysł hodowania bananów. Kazał więc przywieźć sobie sadzonki z Jamajki, które zaczęły się świetnie przyjmować i rościć w tym prawie zawsze jednakowo ciepłym, a jednak nie zgorączkującym klimacie — doskonałe owoce, dające nawet specjalnie aromatyczny gatunek.

My, Europejczycy, przedstawiamy sobie zbiór bananów mniej więcej w sposób następujący: Rosną one w dziewięcioletnich lasach, a gdy dojrzeją, zrywa się je i wysyła do Europy. W rzeczywistości jednak procedura ta jest bardzo skomplikowana. Przede wszystkim nie ma tu dziewięcioletnich lasów, lecz tylko sucha i kamienista ziemia; poza to banany są rośliną, która wymaga wiele pracy i opieki i gdyby pozostawiono ją samej sobie, nie dałaby tak dużej ilości owoców, które rok rocznie wywozi się stąd okrętami do Europy i Ameryki, głównie zaś do Anglii, Francji i Nie-

miec. Prócz tego zaznaczyć należy, że i sama przesyłka wymaga wielkiej pracy i pieczołowitości.

Najstaranniej pielęgnowane plantacje znajdują się w licznych kotlinach, o ile nie wypełnia ich skamieniała lawa. Plantacje te, zwane „finkas” są poprzerzynane małymi, murywanymi rowami, pełnymi wody, a to dlatego, że banany potrzebują bardzo dużo wilgoci. Otrzymanie zaś odpowiedniej wody na tak suchych i kamienistych wyspach nie należy do rzeczy łatwych gdyż słonecz, z oceanu, której jest podostatkiem, banany nie znoszą. Z tego też powodu wodę sprowadza się rurami z gór, których pasma, dochodzące do wysokości 3500 m., zajmują wnętrza wysp. Woda jest tu więc rzeczą tak drogocenną, że częstokroć posag dziewczęcia jest szacowany wedle ilości wody, jaką córka ma otrzymać o drożdżów, jako wiano. Jest tu też wiele rodzin bogatych, które żyją jedynie ze sprzedaży wody. Plantacje bananowe nawadniają się starannie każdego poranka, przy czym kosztowną wodą należy umiejętnie szafować t. zn. dbać o to, aby zakupiona jej ilość wystarczyła na równomierne użyżnienie wszystkich pól.

Roślina banana jest podobna do krzewu, ze środka którego wyrasta kwiat, a zarazem zawiązek owocu, który już jako pączek ciężko zwisa na dół, podobny do wielkiej, czerwonej i gładkiej szyszki jodłowej. Lupyne szyszki zwijają się w poszczególnie łuski i tworzą małe żółte kwiaty na zielonych łodyżkach. Następnie zewnętrzne liście odpadają, kwiaty usychają, a zielone łodyżki coraz bardziej grubieją, aż w końcu zamieniają się w banany. Bardziej ku dołowi łuski są mniejsze, a w najwyższych rzędach, ponieważ nie dają już tak ładnych owoców, wycina się je jako kwiaty. Banany zrywa się zanim jeszcze dojrzeją. Co rano ogrodnik chodzi od krzewu do krzewu i oznacza owoce, które należy zerwać. Ścina się je zielone i niedojrzałe, gdyż w dalszej podróży mogłyby się zepsuć. Żółte i dojrzałe mogą leżeć tylko trzy dni.

Od pierwszego dnia zbioru każdy właściciel „finkasu” musi się starać o zbyt dla swych owoców i może być spokojny dopiero wtedy, gdy sprzeda je na którymś ze światowych rynków handlu bananami. Jednakowoż bardzo często zdarza się, że banany dojrzeją przed wyładowaniem i wówczas trzeba je sprzedawać z wielkimi trudnościami poniżej ceny rynkowej. Zależy to bardzo często od pogody w czasie transportu.

Gdy wyładowaliśmy w Puerto de la Luz na Gran Canaria, zadziwiły mnie olbrzymie ilości najrozmaitszych towarów, znajdujące się na obszernych molach. Przedewszystkiem podpadły nam całe stopy drewnianych płyt, sortowaniem których zajęte były kobiety. Objawiono mi, że z płytek tych robi się przewiewne skrzynki dla transportu owoców bananowych. Banany spoczywają w tych drewnianych kołyskach, wymoszczonych słomą i zeszlami liśćmi krzewu, zawinięte starannie w watę i wełnę. W czasie zbiorów wielkie ciężarowe samochody zwożą banany z najodleglejszych zakątków wysp, po asfaltowanych ulicach, iub też przewozi się je przy pomocy kolejek wąskotorowych

do portów. Małe wysepki Kanaryjskie wysyłają swój towar żagłówkami do Las Palmas. Na molach widzieliśmy poprostu całe góry bananów. Dzień i noc słychać było zgrzyt kranów okrętowych, krzyki robotników portowych i stuk w ładowniach okrętów.

Okręt, którym przyjechaliśmy, przywiózł deski, beczki z cementem i żelazo, a zabrał coś około 30.000 skrzyń bananów. Część tego ładunku znajdowała się w magazynach okrętu reszta zaś na wójt dojrzałego owocu, złożona była na tylnym pokładzie, gdyż na dole temperatura byłaby dla niego zbyt wysoka. Gdy ocean jest niespokojny, ceny ten ładunek przykrywa się nieprzemakalnym płótnem żaglowym Najgor-

szym bowiem szkodnikiem dla zerwanych bananów jest wilgoć. Potrzebują one suchego przewiewu i ściśle określonej temperatury, nie niższej jak 8 stopni Celsjusza. W ładowni zaś na spodzie okrętu temperaturę obniżają się za pomocą licznych wentylatorów, uruchomianych przez specjalistów, regulujących temperaturę.

Podróż nasza była niezmiernie ciekawa a piękne widoki, roztaczające się przed nami z wysokości bananowego miasta Orotowy na Teneryfie, na wsłoneczniale palmy i tamaryski, na rozstępnioną powierzchnię oceanu Atlantycznego, na zawsze pozostaną w naszej pamięci. B B

Katastrofa lotnicza pod Berlinem

Lotnik zginął na miejscu — samolot zdruzgotany

Berlin 9. 9. (PAT.) Dziś popołudniu w Staacken, pod Berlinem wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Ze Staacken wystartował na awionetce do lotu ćwiczebnego dr. Rei-

chauer. Po krótkim locie od samolotu oderwało się skrzydło. Kadłub spadł na jedną z ulic Staacken. Lotnik poniósł śmierć na miejscu. Samolot został doszczętnie zdruzgotany

O napad na nauczyciela polskiego w Niemczech

Drugi dzień procesu — Dalsze zeznania świadków

Kluczbork 9. 9. (PAT.) W drugim dniu rozprawy w Kluczborku przesłuchiowano dalszych świadków.

Charakterystyczne światło na stosunek władz niemieckich do szkoły polskiej w Wędzinie rzuciło zeznanie świadka Franciszka Gorzółka. Stwierdził on, że zgłosił się do niego poseł gminy i nakłaniał go do cofnięcia umowy, na podstawie której Gorzółek sprzedał polsko - katolickiemu towarzystwu szkolnemu parcelę pod budowę szkoły polskiej. W tej samej sprawie zgłaszał się do niego również oskarżony sółtys Kosała i w imieniu landrata namawiał go do zerwania kontraktu, proponując mu wzamian za to przyjęcie z pomocą finansową ze środków „Osthilfe”. Świadek ten zeznaje dalej, że w związku z sprzedażą parceli narażony był na obelgi i szykany.

Według zeznań Marcina Oblaga, mieszkańiec Wędzin, Franciszek Gruza opowiadał we wsi, że w razie zamknięcia oskarżonego musiałby zostać zamknięty również i landrat.

Wezwani do konfrontacji Franciszek Gruza oraz świadek Kaleja który miał zeznawać w tej samej sprawie, stawili się do sądu w stanie nietrzeźwym wskutek czego nie mogło być wświetlone, czy istniał jakiś związek między organizatorami napadu a funkcjonariuszami urzędowymi.

Świadek Piotr Gruza zeznaje, że sekwestrator gminy Gbur nakłaniał go do podpisania wniosku o zniesienie szkoły polskiej w Wędzinie. W tej samej sprawie zgłosił się Gbur do Agnieszki Kasprzyk, nakłaniając ją przytem do odebrania dziecka ze szkoły polskiej, co też Kasprzykowa uczyniła.

W zeznaniach Kasprzykowa oświadczyła, że we wsi rozsiewane były wiadomości, że posyłającym dzieci do szkoły polskiej odebrane będą renty

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania wezwanego na świadka landrata z Dobrodzienia Ulitzka, który miał wyjaśnić sprawę wniosku o zniesienie szkoły polskiej w Wędzinie. Zeznaje on, że wniosek ów przesłał do regencji w Opolu, która wydała odnośną dyspozycję dopiero po napażdzie, przesyłając ją landratowi. — Urzędnik, zastępujący przebywającego wówczas na urlopie landrata, wydał zarządzenie do naczelnika okręgu, które było o tyle charakterystyczne, że zawierało polecenie do władz policyjnych zbadania, czy ludzie posyłają swe dzieci do szkoły polskiej z dobrej woli, czy też z namowy i pod naciskiem polskich organizacji. Charakterystyczny jest również fakt, że zastępca landrata przedstawił na posiedzeniu gminnym w Wędzinie następstwa, jakie mogą wyniknąć dla gminy tej z chwilą, gdy szkoła polska osiągnie liczbę 25 dzieci, z tą bowiem chwilą utrzymanie szkoły polskiej według zeznań i oświadczeń przedstawiciela landrata, przejść miało na gminę.

W dalszym ciągu zeznaje landrat, że 15 stycznia, przebywając w Wędzinie, wiedział o sprzedaży parceli przez Gorzółka towarzystwu szkolnemu i proponował mu pożyczkę z funduszu „Osthilfe” nie dla tego, aby Gorzółek odstąpił od sprzedaży parceli, lecz z litęści.

Dzisiejsze zeznania świadków stwierdziły, że antypolska akcja skierowana była nie przeciw osobie p. Karaszkiewicza, lecz przeciwko istnieniu szkoły polskiej.

Ważne dla sprawy, były zeznania następcy Karaszkiewicza, nauczyciela Sieronia z Wędzina, który całkowicie zbił twierdzenia oskarżonych, jakoby po usunięciu Karaszkiewicza zaplanował w Wędzinie spokój. Świadek zeznaje, że po przybyciu do Wędzina był przedmiotem licznych zniewag, obelg i przykrości a nadto często był napastowany przez przeciwników szkoły polskiej.

Wybuch tanku naftowego

Bukareszt, 9. 9. (PAT.) W Bukau eksplodował tank z naftą.

Właściciel rafinerji, który znajdował się w pobliżu tanku, został rzezwany. Mały dom, położony niedaleko rafinerji, uległ zniszczeniu. Trzej dzieci, które bawiły się przed domem, poniosły śmierć. Dwóch robotników rafinerji odniosło śmiertelne rany.

Poważna katastrofa tramwajowa

Windsor (Ontario), 9. 9. (PAT.) W dniu dzisiejszym przewrócił się tu i zapalił wóz tramwajowy, zapełniony publicznością, udającą się na zawody atletyczne.

Straż ogniowa i policja z wielkim trudem oswobodziła licznych pasażerów, uwięzionych w rozbitym wozie. 75 osób odniosło rany.

Rychło czy późno tak się świat o tem dowie!

Stusność powiedzenia tego potwierdziła się znów przez wykrycie tajemniczej zbrodni, dokonanej w Poznaniu przed 8 laty,

której ilustrowany opis przynosi najświeższy (50) numer „Ilustracji Polskiej”

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół publiczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu” w księgarniach oraz w agencjach naszych. Miesięczny abonament 150 zł kwartalnie 4.— zł bez kosztów przesyłki — Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań św. Marcin 70)

JALU KUREK

M. EVEREST 1924

(Reportaż patetyczno - dokumentalny)

(Ciąg dalszy.)

12)

Dzień 2 czerwca zapowiadał się pięknie. O wpół do 7-ej rankiem wyruszyli Sommer vell i Norton z sześciu tragarzami do obozu V; założyli go właśnie tej nocy Odell i Irvine.

Marsz Sommervella był bardzo uciążliwy z powodu silnego wiatru zachodniego, który utrudniał im oddechanie. Szli cały czas w cieniu, ponieważ grań zastaniała słońce.

Olbrzymia masa przepaściowa lodu pokrywa skały i spadziłości wschodniego boku Czang La. Drapiąc się po skale lodowej, usłyszeli głosy Odella, Irvina i czterech tragarzy, schodzących ku nim zgóry. Rozpięli oni dwa namioty w obozie V (7600), gdzie spędzili noc. Podczas drapania się przez Północną Grań wiał jednak tak szalony wicher, że rankiem kulisi nie chcieli iść dalej do obozu VI. Odesławszy wraz z Odellem dwóch chorych kulisów wdół. Sommervell i Norton kontynuowali marsz po grani. Szło z nimi czterech kulisów: Narbu Yishe, Lhapka Chede, Senschumbi i Lebsang Tashi.

Na wschodniej flance Północnej

Grani drżały przyklepione dwa namioty, jeden na drugim. Pod mocnym płótnem czekały ciepłe worki do spania. Przez nieuwagę Norton pchnął kamień przy pierwszym namiocie, przez co spowodował opad kamieni na namiot sąsiedni. Kamienie zraniły dwóch Tybetańczyków w głowę i kolano.

O zmierzchu jeszcze jedno spojrzenie na górę, na świat, złożony ze skały, śniegu i lodu — i mieszkańcy obozu V wkróczyli w panowanie nocy, pełni czarnych myśli. Noc przespał kamieniem i szybko, skuleni obok siebie jak sardynki w puszcze.

Rano obudzili się już o 5-ej. Norton namówił trzech kulisów do pójścia w górę. Ranny w głowę Lebsang wrócił do obozu IV.

Wyszli o godzinie 6-ej na tę samą drogę, którą prowadzono atak na szczyt przed dwoma laty. Sommervell miał ból gardła i zatrzymywał się chwilami, by kaszleć. Senschumbi z opuchniętym kolaniem, niosąc 10 kilo gramów, opóźniał stale marsz, ale drapał się wytrwale. Pogoda była ładna, wiatr nie był mocny.

Popołudniu przeszli najwyższy punkt, osiągnięty w roku 1922. O godz. wpół do 2-ej zobaczyli, że Senschumbi nie może dalej iść. Upatrzyli miejsce na namiot: wąską rozpadlinę w skale, zwróconą ku północy. Dawała ona zasłonę przed wiatrem północno-zachod-

nim. Założyli tam obóz VI (8160) i odesłali trzech tubylców z powrotem. Norton dał im bileciki do zarządców obozów, że spisali się świetnie oraz z poleceniem sprowadzenia ich na wypoczynek do bazy. Było to o godz. 3-ej popołudniu. Kulisi zaledwie zdążyli na przełęcz przed nocą.

Obaj alpinisci przespałi noc na obozie VI bez przygód. Po śniadaniu, o godz. 6,40 już byli w marszu.

W godzinę po opuszczeniu obozu doszli do dolnej granicy wielkiego pasa żółtego piaskowca, szerokiego na 300 metrów, który otacza całą północną stronę Everestu od jednego ramienia do drugiego. Pas ten był łatwy do spaniania.

Dzień był wymarzony, niemal bezwietrzny, choć mróz był przenikający do szpiku kości. Norton miał dreszcze; puls bił mu szybko; czuł zbliżającą się chorobę, objawami zbliżoną do malarii. Nie nosił szkieł — jedynie na śniegu — bo czuł, że boki oprawy przeszkadzają mu w jasnym widzeniu. Na wysokości 8400 poczuł że dwój mu się w oczach. Podobne zaburzenia wzrokowe odczuł i Sommervell; myślał, że to z powodu śniegu.

Stąd zobaczyli poraz pierwszy lawinę, oglądaną z wysoka. Ruszyła z pod ramienia północno-wschodniego, rozpruwając bok góry z hałasem i dymem. Była podobna zupełnie do sunącej lodzi

motorowej. Lawina spadła na dno terasy, stanowiącej wyżne piętro Głównej lodowca Rongbuka. W chwili upadku usłyszeli alpinisci straszliwy huk mas śniegu, osiadłych w pędzie i równocześnie wybuchnął nad tem zespiskiem ogromny krzaczasty słup dymu. Wiry skręcały powietrzem i niosły dym na boki żlebów. Widać było drogę lawiny, długi język, jak odtupany pasek kory na drzewie, kaleczący śnieżyste zbocze góry.

Grań nie była stroma, ale bardzo forsowna. Ambicją Nortona było zrobić 25 kroków bez spoczynku; robił ich zaledwie 13. Spoczynek polegał na kucaniu przy zgłętych kolanach i łokciach. Wdechiwanie powietrza suchego i mroźnego opanowywało krtań i Sommervell, chory na gardło kaszlał. Na tych wyżach wzrok stawał się fałszywy i niestały. Co pięć minut chodu następowała jedna minuta odpoczynku.

Dzień był jasny i spinać widzieli na północy łańcuch usniezonych szczytów. Blżej wrastało im w oczy lśniące i straszliwe spiętrzenie lodów i śniegów. Imponująco układały się w dole wstęgi lodowców z równoległymi morenami jakby śladami kół po drodze. Szli grzebieniem, poczem przez strome przewieszone siodło wstąpili na łatwy wał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Czwartek, 10 września 1931.

Słońce: wschód 5.17; — zachód 18.21; — długość dnia 13 godz 4 min.
Księżyc: wschód 2.13; — zachód 18.01; — przed nowiem.
Kal. rzk.: Mikołaj z Tol; jutro Prot i Jacek
Kal. słow.: Władysław; jutro Iścislaw.

Zebrania

Dziś o 16 Narodowa Organizacja Kobiet (Wilda) w Domu Szwajcarskim przy Drodze Dębińskiej;
o 16.30 Sodalicja II Pań Miejskich w sali W. S. H., al. Marcinkowskiego nr. 24;
o 18 Klub I Cytrzystów Koncertowych u p. Ruskowiaka, Chwaliszewo 76;
o 19 Tow. Czeladzi Kołodziejskiej w sali 20 Domu Rzemieślniczego;
o 19 Tow. Pewst i Wojaków im. Ka Ign Skorupki (Wilda) w lokalu przy ul. Kilińskiego 15;
o 19.15 Koło Przyj. Harc przy II druz. harc. żegl. im. kom. Hłaski u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 19.30 Żeńskie Tow. Przemysł. w Domu Król. Jadwigi;
o 19.30 Pozn. I. Klub Kajaków u p. Piaska, Ostrówek 7 (Śródka);
o 20 Stow Młodzieży Polskiej (Wilda) w ognisku;
o 20 Narodowa Org. Kobiet w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego nr. 22;

Jutro o 18.30 Hufiec Młodych Rozwojowców (sekcja młodzików) zbiórka w lokalu al. Marcinkowskiego 24;
o 20 Klub Sportowy piłki nożnej „Strzał” (Św. Łazarz) u p. Szubertowej, ul. Marc. Mottego 5;

Biblioteka im. I. J. Kraszewskiego (ulica Wrocławska 17) otwarta codziennie od godz 12—13 i od 16—19; w soboty od godz 12—15. Kaucja 3 zł. abonament 1,50 zł, wpis 50 gr.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stanisława Janusza o godz. 16 z kapł. Św. Józefa.

23-cia Loteria Państwowa

(Nieurzędowa).

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia 5 klasy 23 P. P. L. K. ważniejsze wygrane padły na numery następujące:
10 000 zł — 169 497, 18 859, 91 390, 14 839, 164 197;
5 000 zł — 67 192;
3 000 zł — 21 053, 24 114, 43 972,
121 916, 203 431, 203 264.

Niebezpieczeństwo powodzi minęło

Warszawa, 10. 9 (Tel wł.) Fala przyboru wody na rzekach a głównie na Wiśle, spowodowana ostatnimi deszczami, już odplywa.
Kolo Krakowa Wisła wraca do poziomu normalnego. Poziom Wisły pod Warszawą jest blisko o metr wyższy od normalnego; woda jednak szybko opada. Pod Tczewem w dniu wczorajszym poziom wody wynosił 2 m. Dopływy Wisły nie zagrażają wylewem (w)

Samobójstwo kupca

Warszawa, 9. 9. (Tel wł.) — Właściciel sklepu materiałów elektro-technicznych, posiadający kolekturę loterii klasowej, Adolf Tlusty znany w kołach kupiectwa żydowskiego, powiesił się wczoraj wieczorem na kłame w swoim sklepie. Powodem samobójstwa jest kryzys finansowy. (w)

Smierć na ulicy

W Nakle zmarła na ulicy 19-letnia Irena Baranowska.
Przyczyną śmierci był nagły atak krwotoku. (k)

Przejechanie motocyklisty

Na szosie w Krązkowach w powiecie kępińskim wydarzył się wypadek samochodowy, spowodowany lekkomyślnością kierowcy auta.
Z warsztatów reparacyjnych firmy Wiórek i S-ka w Kępnie ślusarz Antoni Babiak z Kępna zabrał samochód, oddany do naprawy i wyjechał nim za miasto. Pod Krązkowami nie posiadający prawa kierowania samochodem Babiak najechał na jadącego motocyklem mistrza kominiarskiego p. Karola Wolnego z Kępna. Najechany motocyklista odniósł poważniejsze obrażenia, z powodu których odstawiono go do szpitala w Ostrowie, gdzie stwierdzono m. i. dwukrotne złamanie nogi. (k)

„Polizeipräsidium“ w Gdańsku — gniazdem szpiegostwa przeciw Polsce

I. Polski dezertjer trafia do gdańskiego prezydium policji i wykrada na jego szkodę polskie dokumenty wojskowe dla gdańskiego komisarza Sowy

W ostatnim czasie na łamach rozmaitej kategorii „blattów” niemieckich i gdańskich pojawił się szereg artykułów, pełnych napaści na komisariat generalny Rzplitej w Gdańsku, gdańską dyrekcję kolejową, polskie władze graniczne oraz organa bezpieczeństwa państwa polskiego. Artykuły utrzymane są w tonie niesłychanie napastliwym i ordynarnym, namacalnie wykazujące światu poziom „kulturträgerów” pruskich. To też nie myślimy z niemi polemizować, dziwnymi się tylko gruboskórności Niemców, bo kto, jak kto, ale właśnie oni najmniej mają podstaw do tego, by komuś wytykać przekroczenie praw międzynarodowych lub form, obowiązujących we współżyciu narodów.

Nie od rzeczy będzie oświetlić nieco „pokoju” i „lojalną” działalność naszych sąsiadów, którzy zainteresowanie się zjazdem „prywatnego” stowarzyszenia „sportowego” „Stahlhelm” karzą sędownie jako zdradę stanu.

W szczególności chcielibyśmy poświęcić nieco uwagi prezydium policji Gdańska który, mający pod protektorem Ligi Narodów, zagwarantować Polsce wolny dostęp do morza, uważa za stosowne, na rozkaz Berlina prowadzić szpiegostwo wojskowe w Polsce. Przypominamy, że traktat wersalski zabrania Niemcom wogóle prowadzenia wywiadu ofensywnego, a jest już rzeczą wprost skandaliczną, że gdańskie prezydium policji stanowi placówkę szpiegowską niemieckiego wywiadu na Polskę.

Kierownictwo tej pracy spoczywa w rękach komisarza kryminalnych: Sowy Fryderyka (zamieszkałego Hauptstrasse 24) prowadzącego oficjalnie dział kontroli obokrajowców, oraz Reilego Oskara (zamieszka Kaninchenberg 13b), prowadzącego oficjalnie służbę rozpoznawczą.

Patronuje im prezydent policji radca państw Froböss.
Jesteśmy w możności przytoczyć szereg zajmujących przykładów „pracy” tych urzędników gdańskich, z których kilka podamy do publicznej wiadomości.

Sprawa dezertjera Rudolpha

Dnia 17 sierpnia 1929 r. zdezerutował z jednego z pułków polskich, garnizonujących na południu Rzeczypospolitej, szeregowiec Tadeusz Rudolph, zabierając ze sobą swój karabin, maskę gazową i jakiś dokument wojskowy, małej zreszta wagi.

Opuściwszy szeregi, Rudolph bez żadnego wahania odrazu udał się w podróż do Gdańska, naturalnie „na gapę”, wiedział bowiem, że czeka go tam sowiła nagroda i możność dobrego zarobku Dokument wojskowy, jaki udało mu się wykraść z biura kompanij, miał mu być legitymacją jego umiejętności i możności „pracy” wobec jego gdańskich mocodawców.

W Gdańsku Rudolph zgłosił się na policji i został natychmiast przedstawiony Sowie, który przyjął go z dużym zadowoleniem. Rozpoczęły się wstępne indagacje. A więc Sowa wypyttywał Rudolpha o stosunki w pułku, o układ narodowościowy, ilość dezertjerów, o nazwiska dowódców, o stany liczebne kompanij i ich uzbrojenie, o zadania taktyczne, przerabiane na manewrach, o tempo marszów piechoty, kawalerji i artylerji, o lotnictwo itd.

Nie zapomniano wszakże, dla pozostania.

II. Kim jest p. Sowa? — Wspieranie przez Gdańsk dezercji z Polski — Podwójne obywatelstwo niemieckie i gdańskie dezertjera polskiego Sowy

Powyżej omawialiśmy działalność szpiegowską przeciw Polsce komisarza gdańskiej policji kryminalnej Sowy, działającego na rozkaz Berlina. Obecnie pozwolimy sobie zająć się nieco osobą pana Sowy. Jest to pierwotnie obywatel polski, urodzony w powiecie działdowskim, gdzie do tej pory zamieszkuje jego rodzice i rodzinę. Gimnazjum kończył Sowa w Grudziądzu, poczem studiował przez 3 semestry teologię na uniwersytecie w Królewcu. Wstąpił jednak przed ukończeniem studjów do armji niemieckiej i został na początku wojny światowej podporucznikiem.

Po rewolucji Sowa powrócił do rodziców jako zdemobilizowany oficer armji cesarskiej. W połowie roku 1919-go z braku zajęcia wstąpił do

„Grenzschutzu”. Z chwilą jednak opuszczenia powiatu działdowskiego przez „Grenzschutz”, dzielny ten wolak pruski wolał pozostać na pieleszach rodzinnych. W czasie najazdu bolszewickiego na Polskę w roku 1920 Sowa otrzymał nakaz stawienia się do armji polskiej, wolał jednak „zwiąć” do Gdańska, gdzie został przyjęty, za protekcją komisarza Reilego, do policji gdańskiej, w stopniu prowizorycznego komisarza policji. Rozumiemy teraz jego sympatję do dezertjerów polskich.

Jednocześnie Sowa wtajemniczał stopniowo swego nowego wychowanka w zadania, jakie mu miał później stawić, a więc orjentował go, że zależy mu przedewszystkiem na planach mobilizacyjnych z poszczególnych urzędów wojskowych i dyrekcji kolejowych, na raportach narodowościowych, na wiadomościach o magazynach broni, o jakości amunicji oraz o produkcji polskiego przemysłu wojennego Szczególnie zaś zainteresowanie Sowa okazywał dla trójkąta terenowego między Bugiem a Wisłą, t. j. dla fabryki amunicji i u-mocnień jakie na tym terenie, według jego mniemania, winny się znajdować.

Pierwotnie Sowa zamierzał wysłać Rudolpha do jednego z polskich miast garnizonowych, gdzie tenże miał obserwować tryb życia oficerów polskich i stwierdzić, który z nich mógłby się okazać podatnym na zwerbowanie go do niemieckiej służby szpiegowskiej. Później jednak zamiaru tego zaniechał, przeznaczając mu inne zadanie. Opóźnienie się wyjazdu Sowa tłumaczył Rudolphowi wyczekiwaniem na bliższe instrukcje i pieniądze z Berlina.

W międzyczasie Rudolph wykonywał posługi u kupca Maerza oraz, na majątku niejakiego Hoehnega, właściciela folwarku Schwintach, kierownika „Stahlhelmu”, utrzymującego na swych terenach — przez kilka tygodni — cały kurs przysposobienia wojskowego „Stahlhelmu”.

Wreszcie pieniądze z Berlina widać nadeszły, bo Rudolph wyjechał 12-go października 1929 r. do Polski i skierował się do Żywca. Tu przeprowadził najpierw gruntowną wizję lokalną w gmachu P. K. U., a wybrawszy odpowiedni moment w ciszy wieczornej, włamał się do biur P. K. U. i wykradł trzy paczki, zawierające około 1500 aktów z aktami; temi Rudolph ruszył natychmiast w drogę na Gdańsk. Jednak polskie władze bezpieczeństwa czuwały, a Sowie nie przyszła widać, tym razem gwiazda szczęścia, bo Rudolph zdołał zjechać ze swym łupem tylko do Tarnowskich Gór, gdzie go aresztowano. Nie pomogło mu podszywanie się pod fałszywe nazwisko Karola Ungera, został wnet zdemaskowany w zupełności i oddany w ręce prokuratora.

Przy aresztowanym znaleziono, oprócz ukradzionych aktów, lampkę elektryczną, pilnik i śrubociąg oraz list, adresowany do „Il. Kurjera Codz.”, w którym zamierzał uwiadomić wspomniany dziennik, o dokonanej przez siebie kradzieży aktów, by móc się pochwalić przed swym mocodawcą notatką prasową o swym czynie „heroicznym”.

Wysłank Sowy i pieniądze berlińskie poszły tym razem na marne. — Wykażemy w późniejszych artykułach, jak Sowa nie opuszcza rąk chwilowo niepowodzeniem, lecz „robotę”, swoją prowadził i przed opisany wypadkiem i prowadzi do dziś

prowadzonego przez gdańskie prezydium policji.

Należało jeszcze Sowie uregulować jego stosunek do armji polskiej, w której figurował jako oficer rezerwy dezertjer. Na zawezwanie Sowy przez kompetentne władze polskie, by stawiał się w komisarjacie generalnym Sowa odpowiedział 24 stycznia 1927 r., że się nie stawii, ponieważ jest obywatelem pruskim. — Jaki? Więc faktyczny obywatel polski, dezertjer z armji polskiej, uzyskuje wyższe stanowisko urzędnicze w policji gdańskiej, a legitymuje się jako obywatel pruski? Przecież według umowy rządu niemieckiego z wolnym miastem z dnia 12 listopada 1920 r., opartej na umowie paryskiej z dn. 9 stycznia 1920 r., Gdańskowi wolno było utrzymywać na swoim etacie urzędników o niemieckiej przynależności państwowej jedynie do 1925 r. włącznie, poczem mieli albo przenieść się do Niemiec, albo przyjąć obywatelstwo gdańskie. Jest to więc jeden z dowodów na znany zresztą fakt, że urzędnicy gdańscy posiadają podwójne obywatelstwo: gdańskie i niemieckie.

Tendencja jest, niedwuznaczna, chodzi o zapewnienie sobie odwrotu w razie zupełnego skompromitowania się w akcji szpiegowskiej i dywersyjnej, prowadzonej przeciw Polsce.

Rewja — szopka w Teatrze Nowym

W najbliższych dniach odbędzie się w Teatrze Nowym niezwykle oryginalne i zajmujące widowisko Rewjo-szopkowe, odegrane przez kukielki, artystycznie wykonane w Szkole Zdobniczej, a którego treść stanowić będą aktualności z dziedziny dnia bieżącego ze specjalnem uwzględnieniem świata lokalnego.

Arcyciekawe to widowisko, urozmaicone licznymi śpiewami i muzyką, zapowiada się niezwykle efektownie budząc ogromne zainteresowanie wśród publiczności.

Zgon podczas przedstawienia

Na przedstawieniu amatorskiem, urządzonem w Bydgoszczy w sali Kleinerta, zmarł nagle jeden z uczestników przedstawienia, 61-letni Marcin Przybylski.

Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca. (k)

Aresztowanie bandyty i świętokradcy

W toku śledztwa, prowadzonego w sprawie rozbicia i okradzenia skarbanki w kościele parafjalnym w Cerekwicy w pow. jarocińskim, aresztowano jako sprawcę 29-letniego Józefa Tonackiego bez stałego miejsca zamieszkania.

Stwierdzono, że Tonacki dopuścił się również napadu rabunkowego na mieszkanie robotnika Franciszka Czabańskiego w Parzęczowie w powiecie jarocińskim. (k)

Samobójstwo adwokata

Jak już donosiliśmy, w Bydgoszczy w mieszkaniu własnem popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru znany adwokat tamtejszy 49-letni dr. Paweł Kopp. Zwłoki znaleziono w sypialni dopiero następnego dnia. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie choroba nerwowa, powstała na tle choroby płuc.

Tragicznie zmarły adwokat brał czynny udział w życiu politycznym mniejszości niemieckiej, przeciwstawiając się hakatystycznej polityce, prowadzonej pod kierunkiem posła Graebego. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Wydział Bezpieczeństwa Woj. poznańskiego komunikuje: Niemiecki konsul gen w Poznaniu udziela wiz w niedziele i święta w szczególności pilnych wypadkach nie jak dotychczas pomiędzy godz. 11 a 12, lecz od godz. 10 do 11.

— * Z Kola Eucharystycznego Pań na Jezycach, Nabożeństwo miesięczne z kanzaniem odbędzie się dziś, w czwartek o godz. 19.30 w kościele Serca Jezusowego. Na nabożeństwo to zaprasza się wszystkie panny, należące do stowarzyszeń oraz pragnące zapisać się do Kola.

Zabawny wypadek na posiedzeniu angielskiej izby gmin

Posel partji robotniczej w damskim kapeluszu, przybranym wspaniałymi piórami

London, 9. 9. (Tel. wł.) W czasie obrad dzisiejszego posiedzenia angielskiej izby gmin zaszedł niezwykle zabawny wypadek.

W chwili głosowania nad jednym z punktów obrad pewien poseł partji robotniczej zwrócił się z zapytaniem do speakera, a zauważywszy, że nie ma — jak wymaga zwyczaj — kapelusza na głowie, chciał go pożyczyć od sąsiada. Okazało się jednak, że żaden z jego towarzyszy nie miał potrzebnego kapelusza pod ręką. Z kłopotu wybawiła niefortunne mówce jedna z towarzyszek partyjnych, niejaka mrs. Eastington, która bez namysłu podała posłowi swój mowy — według ostatniego krzyku mody przybrany kapelusz. Mówca włożył

go na głowę i dopiero, gdy na sali powstał ogólny śmiech i wesołość, spostrzegł się, że kapelusz przybrany jest w długie pióra. — obecnie, jak wiadomo, bardzo modne przy małych kapelusikach. Poseł, nie namyślając się długo, zerwał pióra i rzucił je wraz z kapeluszem na salę. Kapelusz ten znalazł się dopiero po dłuższej chwili pomiędzy i rozerwany pomiędzy ławkami poselskimi. Z piór i filcu pozostały jedynie strzępy.

Mrs. Eastington musiała ostatecznie pogodzić się z takim „podziękowaniem” swego kolegi, lecz w przyszłości z pewnością nie bardzo będzie się spieszyła, aby wybawić kogo w podobnej sytuacji.

Wyciągi konne w Ławicy

We środę, w ósmym dniu wyciągów konnych w Ławicy, odbyło się sześć gonitw. Pierwszą z płotami wygrała o 3 długości „Vipida” hr. Mielżyńskiego pod j. Błaszczkiem, 2) „Zbir” Święcickiego, 3) „Jedynka” Bukowieckiego, 4) „Ordynat”. Tot. 21 zł, fr. 10 zł — 10 zł. W drugiej gonitwie płaskiej 2.100 m. wygrała „Zagadka” Rybickiego pod j. Józefiakiem o 1 dług., 2) „Nerv” hr. Korzbok - Łackiego, 3) „Ma Dolary” hr. Mielżyńskiego, 4) „Irena” Grona ofic. 16 p. ul. Wygrano o 1 dług. Tot. 16 zł — fr. 14 zł — 33 zł. Trzeci bieg z przeszkodami około 4.200 m. wygrał „To Good” Pieczyńskiego pod Chomiczem przed „Caraipe” bar. Rómmla i „Liberty” hr. Lubieńskiego dowolnie o 8 dług. Tot. 43 zł. W następnej gonitwie płaskiej ok. 1.600 m. wygrała faworytka „Brilotte” hr. Mielżyńskiego pod Wachowiakiem przed „Gargaron” (gr. ofic. 16 p. ul.), „Eskorta” (gr. ofic. 27 p. ul.), „Bachmatem” bar. Kronenberga, „Berszadą” bar. Rómmla i „Ciośką” bar. Kronenberga dowolnie o 6 d. Tot. 34 zł — 14 zł — 15 zł. Gonitwę piątą z płotami na dyst. 2.400 m. wygrał „Gazimur” Czeheidzego pod Chomiczem dowolnie, trzymany, o 6 d. przed Danutą hr. Mielżyńskiego pod Błaszczkiem i „Lipką” Miklewskiego. Tot. 14 zł. W ostatniej gonitwie sprzedażnej z przeszkodami dyst. ok. 3.600 m. wygrał „Dziw” Frydera pod por. Miklewskim, 2) „Karrara” Rybickiego, 3) „Arkan” Święcickiego dowolnie o 5 d. Tot. 62 zł za 10 złotych.

Z WIELKOPOLSKI

— * **Mosina** (Pielgrzymka do Górki Duchownej.) Staraniem Stow. Młodych Polek w Mosinie urządzono pieszą pielgrzymkę do Górki Duchownej. Rano odprawił ks. prob. Krajewski mszę św., po której z procesją odprowadzono pielgrzymów do figury św. Jana. Następnego dnia powitało pielgrzymów na dworcu całe miasto. Przy dźwiękach orkiestry wyruszyli do kościoła na zakończenie pielgrzymki.

— (Z L. O. P. P.) Przy zakładach ceramicznych firmy M. Perkiewicz w Ludwikowie pod Mosiną zostało założone

Kolo Ligi. Po referacie instruktora powiatowego p. Tomczaka z Sremu ukonstytuował się następujący zarząd pp.: prezes — Jankowski Stanisław, wiceprezes — Przyno Józef, sekretarz — Labrzycki Władysław, skarbnik — Papiężówna Anna i członek zarządu — dyr. Gostomski. Zapisano się na członków 40 osób. (mc.)

SPORT

Lekka atletyka

Reprezentacja włoska na spotkanie międzypaństwowe z Polską w sobotę i w niedzielę na stadionie miejskim przyjeżdża do Poznania we czwartek o godzinie 22.

Piłka nożna

„Legja” — „LTSG” (Łódź). Ciekawe spotkanie o wejście do ligi pomiędzy wyższymi zespołami odbędzie się w niedzielę o godz. 11 na stadionie miejskim. Goście łódzcy po zwycięstwach nad „Skra” i „Gryfem” są groźnym przeciwnikiem dla „Legji”, która musi dołożyć wszelkich sił, aby wyjść z tego spotkania zwycięsko, jeżeli chce zapewnić sobie prowadzenie w tabeli. Gospodarze przygotowują się do tego spotkania bardzo sumiennie. Dotychczasowe spotkania tych drużyn z lat ubiegłych kończyły się zawsze nieznacznie tylko wygraną

gości. Obecna dobra forma „Legji” i jej dotychczasowe wyniki, uzyskane w spotkaniach z „Gryfem” i „Skra” warszawska, każą przypuszczać, że powetuje ona dotychczasowe porażki z „LTSG”.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Na falach namiętności”. Akcja toczy się na wybrzeżach Estonii, wśród przemysłowców alkoholu. Dzielnym dziennikarzem, chcąc zapoznać się z tajemnicami przemysłowców, udaje opryszka i wkrada się do szajki. Wódz przemysłowców, chcąc zdobyć piękną dziewczynę, wciąga jej ojca w sieć nieczystych interesów i zmusza go do udziału w przemyśle. Policja wpada na trop szajki, ale dziennikarz ocala ojca i jego córkę, którą pokochał i zdobył jej serce. Prosta fabuła ubarwiona jest licznymi atrakcyjnymi epizodami, jak walki policji z przemyślnikami, posęgi itp. Na czoło wykonawców wysuwają się bardzo ładna i wdzięczna Ita Rina i Włodzimierz Gajdarow.

Nadprogram ciekawy tygodnik filmowy. Na scenie znakomita śpiewaczka p. Janowska - Koczyńska wykonuje kilka aryj operowych. (ver.)

Kino „Corso” wyświetla film pod tyt. „Na pokładzie łodzi podwodnej”. Łódź podwodna to bardzo dogodne miejsce dla akcji scenarjusza kinowego. Może ona zawsze wraz z całą załogą opaść na dno, a wówczas pokazuje się efektowne sceny ostatnich godzin ludzi skazanych na śmierć, kończące się niespodziewanym wypłynięciem łodzi na powierzchnię morza. „Na pokładzie łodzi podwodnej” jest poprawnie zrobionym filmem według powyższej recepty. W rol głównych oglądamy znanego aktora Karola de Vogta.

Program uzupełnia jedna z dawniejszych fars z Patem i Patachonem. (Ga)

Kino „Edison” wyświetla film pod tyt. „Biały kapitan”. Indie, radżowie, maharadżowie, przemysłowcy... Na tem barwnym tle oglądamy sentymentalny romans tajemniczego „białego kapitana” z piękną żoną sztyryckiego angielskiego arystokraty. Temperament tej młodej lady powoduje, że „biały kapitan” zapomina o obowiązkach względem przyjaciół. Chociaż więc „biały kapitan” kocha piękną lady, która gotowa jest opuścić dla niego swego męża, jednak ucieka od niej, ponieważ wie, że cienie jego zabitych przyjaciół zawsze stałyby między nimi.

Film jest wykończony bardzo starannie. Na podkreślenie zasługuje dobra gra aktorska świetnej pary amantów: pięknej Lili Damity (lady) i Renalda Colmana (rola tytułowa). (Ga)

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś, we czwartek i jutro, w piątek, 11 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim dwa zapowiedziane od dni kilku koncerty świetnego zespołu śpiewackiego Rewellersów Polskich. Dzięki świetnemu zestrowi w zakresie wybornie opanowanej techniki zespołowej, dzięki subtelnemu poczuciu muzycznemu jak i ogromnej precyzji w uwydatnianiu najdrobniejszych odcieni oraz spokojowi, cechującemu interpretację śpiewanych przez Rewellersów Polskich „Columbia” — pieśni — Zespół Rewellersów Polskich wysuwa się na czoło współczesnych zespołów śpiewackich, zdobywając wszędzie nieprzeciętne sukcesy. Bilety na oba koncerty są do nabycia w kasie Teatru Polskiego po cenach przystępnych — od 4 złotych do 50 groszy.

— * **Z Teatru Nowego.** W najbliższych dniach wystawia Teatr Nowy oryginalne widowisko rewjow - szopkowe w wykonaniu artystycznych kukielek, rzeźbionych w tutejszej Szkole Zdobniczej. — Ciekawa treść — humor i satyra na aktualne tematy.

— * **Teatr Rozmaitości** przy placu Nowomiejskim 5, oto nazwa sceny byłego zespołu Teatru Nowego, który w sobotę rozpoczyna przedstawienie w sali „Boulevard”. Na gruntownie przerobionej scenie i wśród nowych, efektownych dekoracji ujrzy światło kinkietów niegrana dotąd w Poznaniu komedia „Perla Ceylonu”. Autorzy „Hiszpańskiej muchy” i „Zarządu przymusowego”, stuprocentowi dostawcy śmiechu, dali w tej komedji tyle dowcipnych sytuacji i nasycili ją tak szalonym humorem, że widz, chce czy nie chce, musi się śmiać. Obsadę tworzą pp. Czarnecka, Suchankówna, Kopijowska, Frankowska, Kaden, Górski, Mazanek, Gliński, Rudnicki i inni. Sztukę reżyseruje Adam Bystrzyński, kierownik teatru. Bilety wcześniej nabywać można u p. Szrejbrowskiego, ulica Gwarna 20, tel. 56-38.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 9. 9. (PAT.) Londyn za złoty 1 f. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 377,10—379,10; Wiedeń za 100 zł 79,51—79,79; Zurych za 100 zł 57,40; Berlin za 100 zł noty większe 47,05—47,45; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,125—47,325; Gdańsk za 100 zł 57,61—57,73; tel. wpłaty na Warszawę 57,59—57,71.

Notowania dewiz z dnia 9 września 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-iczej)

Dewiza	Stopy dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	57.61	47.05	43.37	11.22	—	377.10	57.40	79.51
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.91	—	—	—	658.37	—	—
Berlin	8	212.34	100 R. M.	—	—	—	20.74	23.40	—	797.45	120.85	—
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	—	—	58.60	34.93	13.91	354.25	—	71.40	49.15
Bukareszt	8	172.—	100 l.	—	—	2.517	816.25	0.59	15.15	20.23	3.05	4.24
Budapeszt	7	155.90	100 pengó	—	—	73.57	27.95	17.45	—	—	90.02	—
Holandja	2	358.31	100 gld. hol.	—	—	170.—	12.05	40.33	1029.25	—	206.70	287.65
Kopenhaga	3 1/2	238.88	100 k. d.	—	—	112.73	18.18	26.73	—	—	137.12	190.30
Londyn	4 1/2	43.38	1 funt szterl.	43.39	25.01	20.495	—	4.85	123.95	164.40	24.92	34.62
Nowy Jork	1 1/2	8.91.41	1 dolar	8.925	—	420.70	485.97	—	25.50	33.81	513.—	712.45
Paryż	2	172.—	100 fr. franc.	35.01	—	16.54	123.95	3.92	—	132.62	20.11	27.93
Praga	4	180.62	100 k. cz.	26.45	—	12.488	164.00	2.96	—	—	15.19	21.11
Rzym	5 1/2	172.—	100 l.	46.72	—	22.06	92.91	5.23	—	177.02	26.83	37.27
Szwajcaria	2	172.—	100 fr. szwajc.	174.12	—	82.21	24.92	19.49	497.25	659.50	—	139.22
Sztokholm	3	238.88	100 k. szw.	—	—	112.84	18.15	26.75	—	—	137.25	190.50
Wiedeń	10	125.43	100 szyling.	125.53	—	59.20	34.58	14.06	—	475.20	72.10	—

Dr. BOCHYŃSKI

specjalista chorób skóry i dróg moczowych

wrócił z podróży

POZNAŃ

Plac Wolności 18 (przy Bibliotece Raczyńskich) 10—12 i 4—6 dpw 1033 Telefon 31-32

Kawaler szuka

dzierżawy dobrego składu kolonjalnego

ewtl. w dużej ruchliwej wsi z dołączeniem kilka mórg pszennej ziemi. Zgłoszenia do eksp. Kurjera Poznańskiego pod **zw 10 910.**

Poważna firma dysponująca odpowiednim biurem i składami, w centrum miasta **Katowice** przyjmie

zastępstwa większych firm

z działu kolonjalno - spożywczego albo sprzedaż sposobem agenturowo komisowym. Na żądanie referencje ewentualnie zabezpieczenie. Zgłoszenia pod szyfrą „Zastępstwo” do Tow. Rekl. Międzyn. g. r. **Rudolf Mosse, Katowice, 3-go Maja 10.** Tw 333

Winorośle, drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,

drzewa szpalerowe, róże, bzy szlachetne, konifery, truskawki, szparagi dalej i biliny dla ogródków działkowych i innych w dobrej jakości i po niskich cenach

poleca **Szkoła Ogrodnicza w Koźminie, Pozn.** Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Dla

CUKROWO - CHORYCH

(Djabetyków) poleca w wielkim wyborze najrozsm. towarów spożywczych krajowych i zagranicznych (Karlsbadzkie) **zp 10 917**

GDAŃSKI DOM DELIKATESÓW

M. Rotnicki, Poznań, Fr. Ratajczaka 38

14 DZIERŻAWY

2 000 mórg dzierżawy wydam. Kudliński, ul. Niegolewskich 10 a, telefon 60-39

22 ROZMAITE

Akuszerka Kleinwichterowa Poznań, centrum ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo drugi dom od Placu Świętokrzyskiego. **zdw 52 576/7**

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej ceny drobnych

Panna

inteligentna, znająca wszelką pracę domową, zajmie się gospodarstwem najchętniej u jednej osoby. Oferty Kurjer Poznański **zdw 58 66**

Książkowa

korrespondentka samodzielna (żurnal amerykański), siła pierwszorzędna, wszechstronna, znajomość wszelkich spraw biurowych, także bilansów szuka posady od 1. 10 Świadczenia pierwszorzędne, poważne referencje Miejsce obywatnia. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański **zdw 58 707**

Bona

uczciwa i sumienna z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego **rw 2 071**

Dziewczyna

szuka posady do wszystkiego od 15. 9 lub 1. 10. Oferty Kurjer Poznański **zdw 59 548**

Przedpłata

na wrzesień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w kw. 4.00 w agencjach w mieście 4.50, z odnośnym em do domu w Poznaniu 4.70, z odnośnym przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie 5.01 kwartalnie 15.03 pod opaską miesięcznie w Polsce 9.00, w innych krajach 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 (amowej) 25 gr na stronie 4 (amowej) przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr na stronie czwartej 100 gr na stronie drugiej 120 gr przed wiadomościami: potocznie 200 gr od 1-amowego m. l. m. n. a porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 a stróża do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11 większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstaje wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada